Nr. 291. We Lwowie. Wtorek dnia 17. Grudnia 1867. Rok VI.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii 6 "
" Francji i Anglii 22 franków.
" Włoch 25 "
" Belgji i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Naddun. 18 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na półczwarta miesiąca t. j. od 16. grudnia 1867 do końca marca 1868 . . . . . . **5** złr. **85** c.
kwartalnie . . . . **5** " **—** "
miesięcznie . . . . . . **1** " **70** "

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . — **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . . . **3** złr. **75** "
miesięcznie . . . . . . **1** " **30** "

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16.** każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych"** w kwocie 11 złr. Na broszurę **„Rozprawy o funduszach krajowych"** w kwocie 65 ct. Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA i ODWET"**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie 50 ct. Na dziełko o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego 1 złr. 30 ct. Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 złr. Na zbiór poezyj p. t. **„Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania"** przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct. Na pismo zbiorowe **„SIOŁO"** w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 złr. Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na rok 1868 42 ct Na **KALENDARZ HALICZANIN** na rok 1868 40 ct., z przesyłką pocztową 45 ct. Na dziełko: **Pamiątka dla rodzin polskich**, życiorysy poległych i straconych od 1863 do 1865 r. z 30 fotografiami znaczniejszych osób, 3 złr. 50 ct. Na dziełko: **Gimnastyka dla płci żeńskiej** przez dr. Klossa, z 27 drzeworytami, 1 złr.

Lwów d. 16. grudnia.

Reichsrath wiedeński w Izbie niższej przyjął już ugodę finansową z Węgrami tak co do kwoty jaką obie połowy uiszczać mają na sprawy wspólne, jako też i co do udziału w spłacie procentów od długów państwa, podług wniosku komisji, wysadzonej do rozpatrzenia aktu ugody, wygotowanego przez deputacje.

Druga część rozpraw nad ugodą odznaczyła się wypadkiem, opisanym już wczoraj, który w historji nowego ukostytuowania się Austrji niepoślednie zajmie miejsce.

Po wniesieniu rezolucji Pergera i poparciu jej przez większość, przerażenie opanowało tych wszystkich, którzy interes państwa widzą przedewszystkiem w interesie posiadaczy papierów rządowych — argumenta o świetności i nietykalności funduszów wdowich i sierocińskich wystąpiły na czoło kolumn dziennikarskich, i brano jako *locum patheticum* mów parlamentarnych. Bursa nawet przyjęła rezolucję pergerowską ogólnem, choć nieznacznem obniżeniem kursu papierów.

Większość parlamentarna uznała za stosowną przywrócić zachwiane zaufanie, i naczelnik klubu lewicy postawił wniosek, aby w motywowanym porządku dziennym odrzucić rezolucję. Odrzucono więc, lecz motywowany porządek dzienny polega na dającem wiele do myślenia twierdzeniu, że ugoda z Węgrami nie nakłada żadnych nowych zobowiązań na tę połowę monarchii względem wierzycieli państwa.

Na cóż się zatem przydały deklamacje o świętości i nienaruszalności praw wierzycieli, — na co się przydały maksymy, które zamieniono w aksjomata, że byt Austrji polega na uszanowaniu praw jej kredytorów! Nieliczna mniejszość z p. Pergerem, znakomita większość z dr. Bergerem, chcą przecież zarówno zostawić sobie furtkę jakąś pod względem zaspokojenia ciążących na tej połowie monarchii zobowiązań. Pan Perger w tej chwili skonstatował tożsamość dwóch z pozoru sprzecznych wniosków, co więcej wniosek sobie przeciwny uważał za motyw dla proponowanej przez siebie rezolucji. Nie ma wyboru. Wobec deficytu dziś już na rok przyszły przyznanego przez ministra finansów 30 milionów guldenów, wypada albo wpaść w bankructwo, albo przystąpić do jedynego środka, jaki dziennik nasz już przed pół rokiem szczegółowo rozbierał — do opodatkowania procentów od długów państwa. Pierwszy wyłom do jedynej kategorji zasobów, dotąd bronionej przed wspólnem ponoszeniem ciężarów publicznych jakimś przywilejem, silniejszym od pergaminów, zrobił sam rajchsrath, dotąd tak stale przywileju broniący. Wiemy dobrze, że większość Izby rzuci się na wszystkie kategorje wydatków państwowych, szukając w nich sposobu wybrnięcia z deficytów, spodziewamy się nawet, że szukać będzie nieistniejącego źródła nowych dochodów, — lecz gdy nieubłagana konieczność wykaże, że jedno i drugie niemożliwem, sama będzie musiała zatrzymać się na jedynym środku możliwym, który w dniu 14. grudnia przez porządek dzienny Bergera przyjęła w zasadzie.

Co więcej nawet, przekonani jesteśmy, że po epizodzie pergerowsko-bergerowskim w rozprawach z 13. i 14. bm. nad długami państwa, gdy przyjdzie o zaciągnięcie pożyczki dla pokrycia przyszłorocznego deficytu, nowi kredytorowie nie zechcą wstąpić w szeregi dawnych, zagrożonych czemś nieokreślonem — i sam świat finansowy będzie parł do operacji, będzie się chciał przedewszystkiem przekonać, czy to być ma szczepienie ospy, czy amputacja. I pocóż straszyć amputacją, gdy właściwie idzie o zaszczepienie ospy — porządku finansowego, przez racjonalną operację finansową.

Ze wszystkich pogłosek okazuje się widocznem, że rząd francuzki nie chce dać za wygraną swoim projektom konferencyjnym, pomimo kategorycznych oświadczeń pana Rouhera. Nie pojmowaliśmy, co rząd francuzki mógł zyskać na dobrowolnem zburzeniu własnego projektu, który, jakakolwiek jest jego wartość realna, łagodzi cokolwiek ostrość samej obecnej sytuacji. Rząd cesarski nie chce też bynajmniej uważać swojego projektu za przepadły; wszystkim gabinetom dał znać o tem. Leczinne niestety ma znaczenie projekt, którego urzeczywistnienie było wątpliwe tylko, a inne takie, którego nikt za możliwy nie uważa. Jakkolwiekbądź, przecież roztrząśnienie względów, czy po zapowiedzeniu, że Francja nie pozwoli w żadnym razie Włochom zająć Rzymu, ani też zmniejszyć posiadłości papiezkich, są jeszcze możliwemi konferencje, czy możliwy jakikolwiek program pogodzenia, zależeć ma jedynie tylko od negocjacyj przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw w Paryżu, mianowicie: posłów Anglii, Austrji, Moskwy i Prus z panem de Moustier. Te właściwie negocjacje zdają się nosić w dziennikach nazwę konferencyj przygotowawczych. Czy cztery pierwszorzędne gabinety udzielą potrzebnego pełnomocnictwa swoim reprezentantom, jest dotąd zupełnie wątpliwem, tembardziej, że i Austrja zaczyna się już wahać w popieraniu projektu narad międzynarodowych.

Najostrzejszym krytykom podlega projekt konferencji w Londynie. Po zawieszeniu obrad **parlamentu na dwa miesiące**, dzienniki angielskie zwróciły się ku polityce zagranicznej, ku zastąpieniu przez opinie własne wpływu jaki ma zwykle parlament na politykę zagraniczną. Niestety, prasa angielska kieruje się bardziej niechęcią swoją do Francji w ocenianiu sytuacji, aniżeli poczuciem potrzeby wyprowadzenia Europy ze strasznego niepokoju, w jaki ją wtrącają kontradykcje sprawy rzymskiej.

Obecnie uwaga prasy angielskiej zwróci się zapewne bardziej ku Fenianom i zadaniu uspokojenia Irlandji. Telegram o wyrzuceniu w powietrze kilkunastu domów, aby uwolnić uwięzionego przewódzcę Fenianów, p. Burke, donosi o nowym symptomacie walki, prowadzonej środkami najbardziej barbarzyńskiemi, wśród społeczeństwa najbardziej cywilizowanego i przeciw porządkowi tego społeczeństwa. Symptomat to poważuy, bo dowodzi, że choroba leży w samej głębi organizmu Wielkiej Brytanii, a następstwa jej mogą zrujnować najpotężniejszą naturę.

Legitymiści i rząd francuzki.

Powiadają, że rząd francuzki i jego stronnicy są sami zatrwożeni rozgłosem, jaki miały oświadczenia, które w jego imieniu pan Rouher na posiedzeniu Ciała prawodawczego z dnia 5. grndnia uczynił, a szczególniej znaczeniem, jakie oświadczeniom tym większość opinii publicznej przypisuje.

Już w poprzednich artykułach wykazywaliśmy, że takie identyfikowanie się wszystkich konserwatystów, bonapartystów i rządu z ideami i stronnictwem legitymistów, jest w stanie zadowolnić tylko legitymistów, a obnrzy w najwyższym stopniu całą masę tych Francuzów, którzy ze starą monarchią nie chcą nic mieć wspólnego. Legitymistów zaś we Francji jest nadzwyczaj mało, gdyż całe to stronnictwo, które ściśle rzeczy biorąc, jest raczej archeologicznym zabytkiem, a nie stronnictwem politycznem, składa się wyłącznie z paru set rodzin szlacheckich, które żyją wspomnieniem przedrewolucyjnych tradycyj, marzą o powrocie prawowitej dynastji Burbonów, a z nią razem dziedzicznego parostwa i innych przywilejów kastowych. Jako potomkowie średniowiecznych baronów, którzy z Gotfrydem de Bouillon i Swiętym Ludwikiem chodzili do ziemi świętej walczyć z niewiernymi o oswobodzenie grobu Chrystusa, wszyscy członkowie dzisiejszego stronnictwa legitymistów w części są, a w części udają gorących katolików i stronników Ojca św. Trzeba im przyznać, że gotowi są nawet do niesienia ofiar na rzecz sprawy pepiezkiej, czego najlepszym dowodem jest 5 milionów franków, złożonych przez nich na organizację armii papiezkiej w ostatnich dwóch miesiącach. Wszelkie przekonanie, skoro jest szczere, zasługuje na uwzględnienie. Co się zaś tyczy przekonań religijnych, to należy je nietylko szanować, ale czcić i przechowywać jako najdroższy skarb narodowy, stanowiący podstawę ducha narodu i jego potęgi moralnej. Ale religijność legitymistów francuzkich nie jest właściwą wiarą, ale polityczną maską; idą oni na obronę Ojca św. nie dla tego, że jest on głową kościoła, ale dla tego, że uważają go za monarchę, panującego na zasadzie tak zwanego prawa bożego, uświęcającego swem panowaniem legitymizmu.

Sprawę swą, która jest sprawą nienawistnej narodowi dynastji i przestarzałych zasad, na których obalenie Francja przelała całe morze krwi i poniosła niezliczone ofiary, legitymiści sztucznie połączyli ze sprawą kościoła i religii. Na tem nienaturalnem połączeniu, widoki ich stronnicze zyskały rzeczywiście bardzo wiele, ku tem większej szkodzie religii i kościoła.

W całej historji narodu francuzkiego, począwszy od walki władzy monarchicznej z feudalizmem w wiekach średnich, a skończywszy na czasach obecnych, daje się dostrzedz ta charakterystyczna cecha, że główną dążnością i potrzebą ducha francuzkiego jest równość. Inne narody, jak np. Anglicy walczyli zawzięcie o wolność polityczną lub religijną; we Francji zaś głównym przedmiotem wszystkich usiłowań narodu była zawsze równość, dla której poświęcano często nawet wolność, czego najlepszym dowodem jest popularność, jakiej używał w narodzie średniowieczny tyran, Ludwik XI., jedynie dla tego, że tępił przywileje i uciemiężał jednakowo wszystkie stany. Francuz i dziś będzie do czasu cierpliwie znosić ucisk wszelkiego rodzaju, ale czego nie zniesie nigdy, to przywileju i nierówności. Równość jest podstawą całego społecznego bytu Francji, jest treścią jej narodowego ducha i jedynym owocem i zdobyczą kilkunastu wieków walk i ofiar.

Otóż stronnictwo legitymistów wyznaje zasady wręcz przeciwne równości, a tem samem przeciwne duchowi własnego narodu. Dla tego to w rzeczywistości jest czemś niemoralnem i potwornem w narodowym organizmie, nie ma nic wspólnego z własnym narodem, żyje poza obrębem jego życia, jest nienawidzone przez naród, który oprócz zasad jego nie może mu jeszcze przebaczyć, iż dla obrony tych zasad nie wahało się walczyć przeciwko Francji w szeregach sprzymierzonych podczas wojen rewolucji i cesarstwa, a w końcu wróciło do Francji wraz z najazdem w r. 1813.

Nienawiść między narodem francuzkim i legitymistami jest tak wielka, że każdy rząd który wystąpi przeciwko zasadom rewolucji, może być pewien poparcia legitymistów i *vice versa.*

Napoleon III. w chwili kiedy obalał rzeczpospolitę, był popierany przez legitymistów, którzy nienawidząc go z całej duszy, popierali go jednak dla tego, że widzieli w nim narzędzie do obalenia zasad rewolucyjnych. Sądzili oni, że cesarstwo, które niby popierali, nie będzie w stanie utrzymać się długo, i że po upadku jego będą mogli powrócić Burboni, a skoro się tylko przekonali, że rachuby te ich zawiodły, stali się nieprzyjaciółmi cesarstwa.

Napoleon zużytkowawszy dla swoich widoków legitymistów i wiedząc dobrze, że stronnictwo to jest zbyt słabe, aby opierając się tylko na niem można było ustalić swą dynastję, zaczął głosić, że jest przedewszystkiem dzieckiem rewolucji, że panuje z woli ludu, że podstawą jego systematu są zasady z roku 1789, i skutkiem tego, zarówno jak skutkiem opuszczenia go przez legitymistów, wojny krymskiej i włoskiej, pozyskał, jeżeli nie sympatję, to przynajmniej poparcie ludu franczkiego, który dając mu owo poparcie, rządził się także nie współczuciem dla drugiego cesarstwa, ale przypuszczeniem, że Napoleon w interesie własnej dynastji będzie działał w duchu, przeciwnym legitymistom.

Zawziętość ta stronnictw stanowiła jedne z głównych podstaw potęgi rządów napoleońskich. Oczywiście, że podstawa ta nie mogła być trwałą, i że musiała upaść, albo przez pogodzenie się dwóch stronnictw między sobą, albo przez wzrost wpływu i siły jednego z nich.

Otóż opinia publiczna sądzi, że ostatnie oświadczenia rządu, dotyczące przyszłej polityki jego w kwestji rzymskiej, są dowodem, że rząd zatrwożył się wzrostem siły i wpływu stronnictwa rewolucyjnego, i że skutkiem tego robi ustępstwa legitymistom w polityce zewnętrznej, w celu uzyskania poparcia ich w przyszłej walce z rewolucją wewnątrz Francji.

Wątpićby można, aby mniemanie to było w zupełności słuszne, gdyż nie widzimy, aby w rzeczywistości stronnictwo rewolucyjne było już tak grożne, nie podobna jednak zaprzeczyć, że gwałtowne napady organów rządowych i przedstawicieli rządu w Izbie przeciwko rewolucji, zgodne w treści z artykułami dzienników klerykalnych, zarówno, jak mowy popierające bezwzględnie politykę rządową koryfeuszów stronnictwa legitymistów, jak p. Berryer, dają niejaką cechę prawdopodobieństwa powyższym przypuszczeniom.

Mowiono, iż rząd się spostrzegł, że poszedł za daleko w swych oświadczeniach, gdyż zyskując nie wiele znaczące poparcie legitymistów straci zupełnie uznanie narodu francuzkiego, i powiadano, że zamierza w ten lub ów sposób zmodyfikować stanowczość owych oświadczeń, w sensie bardziej przychylnym sprawie sprawie jedności włoskiej. Pisano, że p. de Moustier wysłał do gabinetu włoskiego notę, tłumaczącą politykę, której Francja zamierza się trzymać i że nota ta ma być zredagowana w formie arcyserdecznej, a celem jej ma być zmodyfikowanie złego wrażenia jakie wywarły we Włoszech ostatnie rozprawy w Ciele prawodawczem. Dodawano, że ma tam być wyrażona nadzieja, że kwestja rzymska będzie mogła dojść do pomyślnego rozwiązania na drodze wzajemnych ustępstw i porozumienia się między stronami zainteresowanemi. Wszystko to jednak okazało się mylnem. Napoleon III. trwa na stanowisku legitymistycznem, które świeżo zajął.

Monitor wieczorny pisze pod dniem 13. b. m.: „Rząd cesarski domaga się energicznego zastosowania konwencji wrześniowej, a jeźli w przyszłości konwencja ta nie okaże się skuteczną, rząd wypełni ją sam przez się. Rząd rozumie pod obroną świeckiej władzy papieża, nietykalność dotychczasowych posiadłości. Wotum Ciała prawodawczego z dn. 5. grudnia (po mowie Rouhera; p. r.) nadaje dyplomacji francuzkiej nowej siły".

Mdaniem naszem, przyjęcie tego wotum przez rząd, musi go podkopać w narodzie.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Debatte* dowiaduje się z dobrego źródła, że gabinet pruski po oświadczeniach Rouhera w sprawie rzymskiej, nie myśli już zupełnie brać udziału w konferencji ani też w przedwstępnych rokowaniach dyplomatycznych, albowiem „Francja stanowczem swojem wystąpieniem z góry uczyniła konferencję niemożliwą i niepotrzebną, bo wzięła na siebie gwarancję *status quo.*" Przewidywaliśmy zaraz po otrzymaniu wiadomości o mowie p. Rouhera, że teraz mniej jeszcze niż pierwej znajdzie się możność nakłonienia mocarstw do udziału w konferencji.

Nowy poseł austrjacki hrabia Crivelli wyjechał już do Rzymu. Londyński *Daily Telegraf* podaje bliższe szczegóły o liście cesarza austrjackiego do Ojca świętego. Utrzymuje on, że cesarz austrjacki wyłuszcza najprzód, iż w czasie zawarcia konkordatu było stanowisko jego jako panującego zupełuie inne, niż dzisiaj. Bieg wypadków w Europie, a osobliwie w Austrji, zmienił mocno stosunek kościoła do państwa. Cesarz przyjął na siebie nowe zobowiązania, które nie zgadzają się zupełnie z układami, oddającemi oświatę publiczną pod wyłączną opiekę jednej klasy lub sekty. Ostatecznie prosi cesarz papieża, by odstąpił od konkordatu. Wiedeński *Volksfreund*, organ klerykalny, twierdzi, że list taki cesarski do Ojca świętego nie istnieje wcale.

Wiener Abendpost zapewnia, że nieprawdziwą jest wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby Najj. Pan miał był nadesłać kanclerzowi państwa drogą telegraficzną rozkaz rozwiązania Izby poselskiej, na przypadek przyjęcia wniosku Pergera.

W sejmie peszteńskim toczyły się dnia 13. bm. rozprawy nad ustawą względem publicznego długu. Prezes ministrów, hr. Andrassy, dając skrajnej lewicy świadectwo umysłowego ubóstwa, dowodzi jej, że ona w taki sposób traktuje przedłożony projekt ustawy, jak gdyby tenże nie był wynikiem prawnej umowy. Andrassy zwracając się następnie do Jokaja zapewnia, że Austrja pragnie pokoju zewnętrznego i wewnętrznego.

Ghiczy zabierając głos mówi, że porozumienie w sprawie długu państwa byłoby lepiej wypadło, gdyby były deputacje poprzednio nad niem obradowały, a następnie dopiero ministerstwa na to wpływ wywierały. Lonyay odpowiada mu na to, że właśnie Ghiczy zawsze się temu opierał, by deputacje traktowały sprawę długu państwa. Ghiczy replikował na to. Tego dnia nie skończono jeszcze rozprawy jeneralnej.

Niemcy. W sejmie badeńskim toczyły się dnia 13. bm. rozprawy nad wnioskiem Eckhardta względem rozdziału administracji instytuckiego majątku świeckiego od religijnego. Rząd zgadza się z tem, lecz wątpi by w bieżącej sesji mógł zrobić odpowiednie przedłożenia.

Wymiana ratyfikacyj traktatu pocztowego do dnia 14. bm. miała być skończoną. Żadne z państw związkowych nie czyniło zarzutów.

Włochy. Na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 12. b. m. Berti (były minister oświecenia; p. r.), dając pogląd na obecne stosunki Włoch do Francji, obawia się aby do teraźniejszych trudności nie dodało się jeszcze kwestji francuzkiej. Następnie twierdzi, że gabinetowi Rattazzego można zarzucić brak przezorności, lecz nigdy nielojalności, i że powinno się przekonać Europę, jako Italia chce i może bronić państwa Kościelnego, czem zmusiłoby się Francję do rychłego opuszczenia posiadłości papiezkich. Mowca daje rządowi radę, aby jak najprędzej położył koniec rządom pobocznym, i kończy uwagą, że czas zerwać z bożkami, że wypada zająć się przeprowadzeniem prawdziwej wolności ustaw, reorgnizacji finansów, utrwaleniem jedno-

ści, że wreszcie czas udowodnić, jako każdy Włoch rozumie potęgę katolicyzmu i czuje to uszanowanie, które mu się przynależy.

Bertani dodając obraz ostatnich czynów stronnictwa ruchu, usprawiedliwia powstanie w państwie Kościelnem, zbija twierdzenia Rouhera i Moustiera, i nakoniec broni dowódzców powstańczych, którym zarzucono trwożliwość. Proponuje porządek dzienny, ogłaszając Rzym stolicą Włoch, protestuje przeciw zamachowi cesarstwa na jedność włoską, i przeciw jego wyznaniom, mającym na celu wojnę braterską. Wreszcie domaga się p. Bertani uzbrojenia armii, dla łatwiejszej obrony godności narodowej, i odmówienia teraźniejszemu gabinetowi wotum ufności.

Dnia następnego, tj. 13. bm. prezydent Wydziału finansowego, p. de Luca (członek opozycji; p. r.), zapytuje, czy Izba pragnie, aby Wydział po zatwierdzeniu prowizorycznych wydatków na jeden miesiąc, przedłożył sumaryczne sprawozdanie z budżetu na rok 1868. Po udzieleniu wyjaśnień ze strony rządu, Izba przystała na powyższy wniosek.

Guerzoni walczy z programem gabinetu Menabrei. Minister sprawiedliwości broni zachowania się rządu wobec Garibaldego i mówi, że wyprawa powstańców naruszyła konstytucję, ustawy, prawa parlamentu i oględność polityczną. Minister dodaje, że nie jedno, lecz wszystkie stronnictwa żądają upadku świeckiej władzy papieża. Mimo to, nie powinno się przyspieszać siłą rozwiązania tej sprawy. Na samym ostatku mowca wynurza przekonanie, że interwencję zawdzięcza się temu, który ją wywołał (Garibaldemu).

Nazajutrz ciąg dalszy tych samych rozpraw.

Rzym. Klerykalny francuzki dziennik, *Monde*, wietrzy znowu wielkie niebezpieczeństwo dla kurji rzymskiej i donosi o istnieniu licznych oddziałów zbrojnych u granic państwa Kościelnego.

Według *Liberté* zdrowie Ojca św. tak jest zagrożone, że kardynałowie zajęci już są przygotowaniami do wyboru nowego papieża. Powiadają, że jednocześnie z wiadomością o śmierci Piusa IX. świat dowie się o wyborze jego następcy. Wspominają o różnych kandydatach do tej godności, a między innymi wymieniają ks. Dupanloup, biskupa orleańskiego.

Francja. Na posiedzeniu ciała prawodawczego dnia 12. bm. deputowany Greffier odczytał przedłożenia rządowe, odnoszące się do armii i ruchomej gwardji narodowej. Sprawozdawca przytacza dwie poprawki, które wydział porobił w projekcie Rady stanu. Pierwsza pozwala żenić się rezerwistom, druga zaś oznacza przeciąg czasu, przeznaczony ruchomej gwardji narodowej do ćwiczeń. Prezydent postawił wniosek, aby Izba rozprawiała najpierw nad armią, potem nad prasą, a dopiero na samym końcu nad prawem stowarzyszeń. Izba przyjęła to żądanie 217 głosami przeciw 27. Nie oznaczono jeszcze dnia, kiedy się rozpocznie dyskusja nad ustawą wojskową.

Cesarz poruczył ministrowi Pinardowi zabranie głosu przy rozprawach nad ustawą prasową.

Le Temps dowiaduje się z dobrego źródła, że włoski poseł p. Nigra weźmie dłuższy urlop, jeźli tylko włoska Izba poselska odnowi „wotum", ogłaszające Rzym stolicą Włoch. Zdaniem naszem, zjawisko takie dawałoby do myślenia, że gabinet florencki miałby zamiar zerwać dyplomatyczne stosunki z Francją, poczem prawdopodobnie nastąpiłoby zaprotestowanie przeciw napoleońskiej okupacji w Rzymie.

Wiadomości, nadeszłe z Paryża do Berlina, mówią o „zupełnem rozbiciu się projektu konferencji." Natomiast utrzymuje *L'Indep. Belge* a wraz z nią i *Gazeta Kolońska*, że Napoleon nie zarzucił myśli zwołania europejskiego areopagu, i jakkolwiek według twierdzeń tej ostatniej, Anglia, Prusy i Moskwa, postanowiły przystąpić tylko pod tym warunkiem do projektu francuzkiego, jeżliby gabinet paryzki porozumiał się uprzednio w głównych punktach programu, tak dobrze z Rzymem jak i z Włochami — to jednak cesarz Napoleon pragnąłby nowym zwrotem dyplomatycznym zmusić europejskie mocarstwa do zgodzenia się na konferencję. Zwrot ten ma być tej treści, że Francja myśli przesłać wielkim mocarstwom jedynie główne zarysy narad, bez stawiania dokładnego programu. W sprawie tej wypowiedzieliśmy nie raz nasze zdanie, a więc byłoby rzeczą zbyteczną powtarzać je dziś jeszcze. Po oświadczeniu Rouhera konferencja stała się według nas niemożebną, a czy się mylimy, o tem dowiemy się prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku.

Anglia. Agitacja na korzyść fenian trwa w całej Wielkiej Brytanii. W niektórych miastach rząd nie pozwolił odprawić żałobnego nabożeństwa za dusze straconych w Manchester.

Dziś zawiadamia nas telegram, wysłany z Londynu pod dniem 13. b. m., że tego samego dnia po obiedzie, w pobliżu więzienia Clerenhamwell, wysadzili fenianie w celu uwolnienia swego przywódzcy, Burkego, kilka domów w powietrze, lecz zamiar nie udał się wcale, bo więzienia zostały nie tknięte. Tylko 12 nędznych domków uległo zniszczeniu. Kilkanaście osób utraciło życie — a kilkadziesiąt odniosło ciężkie poranienia.

Wschód. Już po raz trzeci donoszą, że niemal wszyscy przedstawiciele dworów zagranicznych wręczyli Wysokiej Porcie notę zbiorową, domagającą się otworzenia Dardanelów nietylko w dzień, ale i w nocy.

Wiadomość teraźniejsza zdaje się być prawdziwą, bo telegramy podają nawet dzień 7. grudnia, kiedy miał się odbyć ten akt międzynarodowy.

W Carogrodzie sądzą ogólnie, że Ali-basza pozostanie jeszcze na Kandji przynajmniej dwa miesiące.

Król grecki miał przed tygodniem naradę ze wszystkimi przywódzcami różnych stronnictw politycznych. Utrzymują, że mówiono tam o prawdopodobnej zmianie gabinetu.

Nowo mianowany konzul północnego Związku, pan Bülow, rozpoczął już swoje urzędowanie w Smyrnie.

Piszą z Litwy do *Dziennika Poznańskiego*:

Oburzenie pomiędzy żydami przeciwko Moskalom co raz gwałtowniejsze; oprócz kilku małych wyjątków, reszta tchnie prawdziwą nienawiścią. — Moskwa wszakże ani myśli zważać na te objawy, i energicznie prowadzi dzieło niszczenia odrębności żydów. Kasuje ich bractwa, stowarzyszenia, zgoła całą ich, że tak powiemy autonomię, którą pomimo rozmaitych burz i przemian, jakich kraj nasz był świadkiem i a którem, starannie przechowali. Jeszcze raz powtarzamy, zasłużona to kara za zachowanie się żydów względem nas, bo nie macie pojęcia, jak w chwili klęski nieprzyjaźnie i zacięcie przeciwko nam występowali, jeden przez drugiego sadząc się na umizgi dla Moskwy.

Tępienie katolicyzmu również nie ustaje. Szczególniej w mińskiej gubernii, dowolne nawracanie na prawosławie prowadzi się w najlepsze. Znów kilkaset osób przeszło na prawosławie, skutkiem czego znów dwie parafie katolickie zostały skasowane, a mianowicie: iszkoldska i zadwejska. Moskale na tem nie poprzestają, i domagają się zniesienia biskupstwa mińskiego, utrzymując fałszywie, iż w dyecezji mińskiej jest zaledwie kilkadziesiąt katolików, dla czego dalsze trwanie biskupstwa nie ma racji. Mówią, iż wniosek skasowania rzeczonego biskupstwa już odszedł do Petersburga.

Handlem księgarskim zajmuje się w Wilnie głównie Feuer. Książki polskiej u niego nie znajdziesz. Nabył on księgarnię od Sienkowskiego, którego sprowadził Wiszatel, a dawszy mu 3 tysięcy rubli tytułem pożyczki bezprocentowej z funduszów ogólnych, rozkazał założyć księgarnię moskiewską. Księgarnię tę sprzedał Sienkowski Feuerowi, nie powróciwszy skarbowi ani fenika. Tym sposobem postępują wszyscy patrjoci moskiewscy.

Największej wszakże zręczności dowodzą oni w zarządzie dobrami skonfiskowanemi; bo nietylko grosza ztąd skarbowi nie dają, ale owszem majątki, począwszy od sprzętów i mebli, a skończywszy na inwentarzu tak zniszczyli, że o dalszem prowadzeniu gospodarstwa i mowy być nie może. Przejście Mongołów nigdzie nie pozostawiło takiego zniszczenia, gruzów i rumowiska, jak tej nowoczesnej dziczy, której w sztuce rabowania i kradzieży należy się palma pierwszeństwa. Sam rząd zwrócił już na to uwagę; zapobiedz wszakże temu nie ma środka. Wreszcie i sam rząd, jak się spodziewać należy, marnuje rzeczone dobra. Niedawno, dobra Kalnobierze, w kowieńskim powiecie położone, a mające rozległości 941 dzies., sprzedał Kuszelewowi za 23 tysiące rubli, to jest co najmniej za 1/8 wartości. W ten sam sposób dotąd roztrwoniono skonfiskowanych majątków 28.428 dzies., za które pobrano 333.924 rubl. sr. 83 kop. Z tych pięć majątków dano tytułem nagrody czynownikom cywilnym i wojskowym; a 3 majątki sprzedano na podstawie praw dla osiedlających się dla wzmocnienia żywiołu moskiewskiego. I niema co mówić, żywioł ten wzmaga się; w niedawnych czasach kupili tu majątki „rodowici Moskale" w mińskiej gubernii: Wilken, Frenkel, Sznabel i Schmidt; w kowieńskiej zaś Kajserling. Tego gatunku Moskali coraz więcej przybywa.

Moskwa. W Tambowie wielkie oburzenie panuje przeciwko Bergowi, namiestnikowi królestwa Polskiego. Jak wiadomo, car wydał niedawno ukaz, którym niesłychane nadał przywileje tym Moskalom, którzy do służby w Królestwie wejdą. Otóż tutejsze czynowniczeństwo hurmem podało się o przyjęcie ich na czynowników do Królestwa, gdzie życie przyjemne, a odpowiedzialności żadnej, bo im więcej nadużyć, tem lepiej. Długi czas bawili się w różane nadzieje o tych przyszłych przyjemnościach, aż tu naraz wszyscy odebrali taką łakoniczną odpowiedź: „Z woli jenerał-feldmarszałka, własna jego kancelarja ma zaszczyt odpowiedzieć, że hrabia przy najlepszem życzeniu, nie może zadość uczynić żądaniu proszącego, dla tego, że nietylko wszystkie posady są zajęte, ale przytem na każdą z nich po kilku jest kandydatów." Otóż ci panowie gniewają się, że ich z kwitkiem odprawiono — a dzienniki posądzają Berga o zdradzanie interesów moskiewskich. Dla oczyszczenia się z tak wielkiego zarzutu będzie zmuszony tę głodną tłuszczę przyjąć, i pomimo braku posad, żołd im płacić.

Wszystkich kozaków Dońców, wedle świeżo dopełnionego spisu, zdolnych do broni, a raczej znajdujących się w szeregach, 87.903; odstawionych 58.869; handlujących 956, razem 147.552; oprócz tego niepełnoletnich, to jest nie mających jeszcze 19 lat skończonych jest 148.814. Na wypadek więc wojny Moskwa samych Dońców ma do 200 tysięcy.

Na Syberji wypadki samobójstwa naszych rodaków są nader częste. Przyczyny tego byłoby zbytecznie wyłuszczać, są one bardzo jasne. W mieście Nercholeńsku odebrał sobie życie Mateusz Marcinkiewicz, a w Omsku zabił się wystrzałem z fuzji Ignacy Kakorski. Nędza pomiędzy naszymi rodakami okropna; ucisk ani na chwilę nie ustaje. Wprowadzić tu mają z Nowym rokiem nowe ustawy sądowe. — Odpowiedni projekt, przygotowany w zarządzie wschodniej Syberji, w tych dniach do rozpatrzenia i zatwierdzenia przesłany został do Petersburga.

Z Rady państwa.

23. posiedzenie Izby panów z dnia 13. grudnia.

Liczba obecnych panów jest dość małą — większa część miejsc na lewicy jest pustą. Oprócz kardynała Rauschera nie widać żadnego dostojnika kościelnego. Wszyscy natomiast książęta polscy są obecni.

Prezydent zawiadamia, że komisja, mająca się zająć ustawami ugodowemi, ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym kardynała Rauschera, a księcia Adolfa Schwarzenberga sekretarzem.

Kardynał Rauscher zanosi petycję różnych gmin wyższo-austrjackich, duchowieństwa, zakonów i nauczycieli, przeciw zniesieniu konkordatu, przeciw małżeństwom cywilnym i rozdziałowi szkoły od kościoła.

Podobne petycje z Gorycji i Pobrzeża, wnosi ks. Jabłonowski. Prezydent oświadcza, że wszystkie te petycje przekaże wydziałowi, obradującemu nad ustawami o szkołach i o małżeństwach.

Hr. Auersperg wnosi petycje przeciw konkordatowi z Marburgu (w Styrji) i z okolicy.

Izba przyjmuje w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zuiesieniu lennictw w Styrji i Salzburgu.

Następują rozprawy nad ustawami konstytucyjnemi.

Hr. Auersperg zdaje sprawę w imieniu prawniczo-politycznej komisji o zmianach, które Izba poselska poczyniła w uchwalonym przez Izbę panów tekscie ustaw konstytucyjnych. Komisja wnosi, by Izba panów w tych kilku punktach, co do których zachodzi jeszcze różnica zdań, przystała na uchwałę Izby poselskiej. (Motywowanie tego wniosku komisji podał wczoraj nasz korespondent wiedeński; p. r.) Mniejszość komisji zastrzega sobie stawianie wniosków przy dyskusji specjalnej.

P. Schmerling przemawia raz jeszcze w sprawie szanowania tajemnicy listów; ale Izba nie słucha go wcale.

Żywsza dyskusja wywiązuje się dopiero nad ustępami §. 11., tyczącemi się autonomii krajów w sprawach szkolnych.

Br. Lichtenfels ze stanowiska centralistycznego broni zmian, poczynionych przez Izbę panów.

Prof. Arndts radzi do nagłości wobec Izby poselskiej i wyraża przytem swoje wątpliwości co do kompetencji Rady państwa, do uchwalania ustaw konstytucyjnych.

Ks. Sanguszko występuje przeciw podejrzywaniu lojalności galicyjskiej, któremu dał raz Schmerling. Mowca powiada, że Polacy zaczęli popierać rząd, odkąd ministerstwo przestało źle obchodzić się z nimi; dawniejszego zaś, nieprzychylnego im systemu nie mogli popierać.

Minister Hye oświadcza, że rząd ze stanowiska pedagogicznego zgadza się z uchwałami Izby panów, ale ze względów politycznych wypada zgodzić się z uchwałami Izby poselskiej.

Ks. Jabłonowski oświadcza, że także ze względów politycznych zgadza się z teraźniejszym wnioskiem komisji.

Kanclerz państwa br. Beust wyraża swoje ubolewanie, że podczas dyskusji wiadomość, otrzymana z Izby poselskiej, odwołała go i przeszkodziła mu być obecnym przy rozprawach. (Była to wiadomość o rezolucji, wniesionej przez Pergera w sprawie długu państwa; p. r.) Mowca widzi się jednak spowodowanym powiedzieć, że rząd polecając obecnie Izbie panów przyjęcie uchwał Izby poselskiej, nie czyni to z braku względności dla tej pierwszej Izby, ale ulega tylko konieczności. W końcu zapowiada, że pomówi jeszcze później o wątpliwościach prof. Arndtsa co do kompetencji Rady państwa.

Izba przyjmuje następnie potrzebną większością 2/3 głosów uchwały Izby poselskiej co do zmian ustawy lutowej i co do nowych ustaw konstytucyjnych.

Przy zamknieciu posiedzenia, dzień przyszłego posiedzenia nie został oznaczony.

---

63. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 13. grudnia.

Prezydent Giskra otwiera posiedzenie o zwykłej godzinie.

Na ławie ministrów jeden tylko br. Becke.

Po odczytaniu różnych petycyj, Izba przechodzi do porządku dziennego, na który przypada dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o długu państwa.

Pierwszy przemawia poseł Rechbauer: Miałem zamiar postawić wniosek, aby tak długo nie zajmowano się finansowemi ustawami, tyczącemi się ugody, dopóki nie będzie utworzone kompletne odpowiedzialne ministerjum. Sam kanclerz państwa rzekł przed odprawieniem deputacji: Po ukończeniu deputacyjnych układów, nadejdzie chwila, kiedy parlamentarne ministerjum przeprowadzi finansową ugodę z Węgrami". Powstrzymałem się jednak od postawienia tego wniosku, bo nie chciałem przeszkadzać zakończeniu sprawy ugodowej.

Mowca oświadcza dalej, że pomimo niejasnych ustępów, znajdujących się w *exposé* ministra finansów, on jednak poprze swym głosem §. 2. wniosku większości. Rechbauer wynurza nakoniec przekonanie, że podobnie jak samej tylko Przedlitawii nie przysługa prawne zobowiązanie zaspokajania wszystkich wierzycieli państwa — tak też i Najj. Pan nie mógł na drodze legalnej uwolnić Węgrów od ich zobowiązań, że jednak to uwolnienie stało się faktem dokonanym, z którym koniecznie wypada się pogodzić.

Giovanelli sądzi, że Przedlitawia będzie płaciła wedle możności, podobnie jak i Węgry, a co się tyczy pozostałości, to powinne istnieć solidarne zobowiązania. Lecz my nie chcemy utrwalić przekonania, że zapłacimy wszystko to, czego Węgrzy nie mogą lub nie chcą pokryć. Nie możemy i nie chcemy uwolnić ich od zobowiązań, bo nas od tego powstrzymuje myśl państwowa, interes wierzycieli państwa i nakoniec interes naszych własnych krajów. I honor nie pozwala nam uwolnić Węgrów od ich obowiązków, bo my pragniemy utrzymać cesarstwo austrjackie. Oświadczam przeto w imieniu własnem i mego stronnictwa, że §. 1szy przyjmujemy tylko z tem zastrzeżeniem.

Kuranda: Mniejszość mówi, że płacić nie możemy. Lecz mniejszość wtrąca nas w ciemność, bo nam nie udowadnia, dla czego nie możemy płacić. Wierzycieli państwa znajdziemy wszędzie, a nie wszyscy z nich są bogaci. Dowiedzcie się, w czyich rękach jest dług państwa, a przestraszą was niebezpieczeństwa, jakie mogą wypaść po bankructwie. Spojrzyjcie w fundusze szpitalne i zakładów dobroczynności, jednem słowem we fundusze tych, którzy papiery państwa brać muszą, a przejrzycie jasno. (Oklaski.)

Przypominacie sobie zeszłoroczną wojnę, którą Austrja rozpoczęła bez świadomości swej potęgi i swego celu. Łatwo oskarżać drugich, lecz trzeba i siebie oskarżać, jeźli weszło się na drogę, bez znajomości jej kresu. (Oklaski.) Moi panowie! Pytajcie ile wdów i sierot puka do drzwi naszych z powodu ostatniej wojny, i czy z przyczyny walki, jaką obecnie w tej Izbie toczymy, nie staną przed naszemi drzwiami nowe pokrzywdzone wdowy i sieroty. Obawiam się, żeby ich nie było więcej jak po zeszłorocznej wojnie. Nie chcę rozwodzić się więcej nad tym przedmiotem. Mówię wam to tylko, com wam powinien powiedzieć jako uczciwy człowiek.

Panowie! Ta Austrja, którą tak kochamy, stała się w ostatnim roku wielkim politycznym pytajnikiem, chorym, potrzebującym starannej opieki. Mądrość nakazuje nam uczynić wszystko, coby temu choremu pomódz mogło. Musimy pokój utrzymać, musimy odbudować naszą konstytucję, i musimy stworzyć taką Austrję, któraby była dla Europy niezbędnym czynnikiem porządku i postępu. Wyobraźcie sobie zbankrutowaną Austrję, a jej istnienie będzie wobec nieprzyjaciół dwojako zagrożone.

Poseł Perger: Pan Herbst powiedział, że układ nie zmienia prawnych zobowiązań w stosunku do Węgier. Pan minister finansów przystąpił w przedwczorajszej mowie do wywodów Herbsta. Do tych zasad przyznał się i sprawozdawca. Jesteśmy obowiązani powiedzieć jasno dłużnikom państwa, jak właściwie stoimy. Przedlitawia powinna uczynić wszystko, co tylko może — lecz nie powinna przyjmować na siebie ciężarów, których może nie udźwignie. Jeźli te kraje nie mogą więcej czynić, to nie należy wkładać na nie dalszych prawnych zobowiązań. Dla tego stawiam następujący wniosek:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Okoliczność, że Węgry oświadczają się dawać na ciężary długu państwa kwotę stałą corocznie, niepodlegającą żadnej dalszej zmianie, nie uzasadnia żadnego prawnego zobowiązania dla królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, by przyjmowały na siebie i pokrywały całą wynikającą ztąd resztę potrzeby, wymaganej na oprocentowanie i umorzenie długu państwa, a reprezentację tych królestw i krajów zastrzega sobie, co do umorzenia i oprocentowania długów państwa, tudzież co do ich pokrycia, później powziąć uchwały."

Wniosek znajduje liczne poparcie, osobliwie w centrum i na prawej stronie. Na chwilę posiedzenie przerwane. Posłowie potworzyli grupy i żywo rozprawiają o proponowanej rezolucji Pergera. Wśród wielkiego niepokoju zabrał głos Ryger, by w 1½ godzinnej mało co zrozumiałej mowie motywować konieczność 2/3 części głosów za niniejszą ustawą, która pomnoży tylko długi, a uczciwość wymaga, by wierzycielom powiedzieć, ile zapłacić możemy. Nie uczyniwszy tego, dopuścimy się podług ustaw karnych oszustwa. (Brawo ze strony centralistów).

Banhaus (Niemiec z Czech): Wniosek Pergera nie należy do debaty nad §§. 1 i 2 ustawy właśnie traktowanej. Wnoszę tedy, aby propozycję Pergera dopiero po ukończeniu ustaw ugodowych poddać pod głosowanie wraz z rezolucjami większości i mniejszości. Na wniosek ten zgodzono się znaczną większością.

Korb-Weidenheim imieniem swojem i mniejszości zastrzega się przeciwko możebnemu zarzutowi, iż głosując za §. 1. przyjmuje zobowiązanie za cały ciężar procentów.

Minister skarbu Becke: Unifikacja długu państwa nie ma być środkiem odosobnionym, lecz stać w związku z całym systemem środków finansowych. Co się tycze unifikacji, to wiadomą jest rzeczą, iż długi nasze są kaleidoskopem, wymagającym różnej wypłaty procentów; jeden papier ciśnie drugi, a przy każdej emisji trzeba używać nowych podniet. Wiadomo, że jednotliwa renta, jak ją posiada Francja, Belgia i tp., podlega daleko mniejszym chwiejnościom kursu. Umiejętność finansowa potępiła już dawno także metodę, z jaką w Austrji pewne długi bywają umarzane. Unifikacja jest także jeszcze z tego względu potrzebną, ponieważ na przyszłość Węgry osobne, a Przedlitawia osobne będą zaciągać długi, a prócz tego pojawią się pożyczki wspólne. W połączeniu z dawnemi długami sprawiłoby to chaos okropny, tak że bez unifikacji nie możemy nawet wejść w nowe stosunki. Środek unifikacji jest bardzo rozmaity. Można sporządzić nową księgę długów, — można unifikację uskutecznić drogą subskrybcji, można ją przeprowadzić przy pomocy zakładów kredytowych, lub przez utworzenie nowych instytucyj kredytowych. Słowem, tyle przy tem zachodzi odmian i okoliczności, że już ze względu na ekonomiczne znaczenie takiego planu nie można odrazu wyjawić planu rządowego. Zrobi się to wszakże przy wnioskach finansowych, a Izba w żaden sposób nie będzie prejudykowaną. Unifikacja nie jest warunkiem ugody; dla tego później może być przedłożoną.

Przy wprowadzeniu w życie unifikacji może być to uwzględnione, co powiedzieli sprawozdawcy większości i mniejszości. Rząd wszakże obstaje przy swojem zdaniu, że unifikacja nastręcza korzyści, nie narażając w niczem pobieralności procentów ze strony wierzycieli państwa.

Wywnętrzyłem się z wielką otwartością, lecz jeżeli mnie o więcej zapytacie, to natenczas muszę powiedzieć, że pewne rzeczy potrzebują tajemnicy. Co się tycze gotowej korzyści, to mamy nasamprzód za 4 miliony kuponów niewypłaconych, które będą spalone. Wydatki administracyjne długu państwa wynoszą 20 milionów;

przez unifikację oszczędzi się 5—6 milionów. Propozycje reformy długu państwa są naturalnie przedmiotem długich i trudnych rokowań. Trudno jest powiedzieć tutaj coś więcej: każde bowiem tutaj wyrzeczone słowo alarmuje targowicę pieniężną.

Nie zasłużyłem sobie na zarzut, iż okazuję twarz za wesołą. Usprawiedliwiłem bowiem zapatrywania najbardziej pesymistyczne, i znalazłem je zgodnemi z uczuciami patrjotycznemi. Muszę jednak zupełnie zgodzić się na wyłuszczenia posła Kurandy co do nieszczęścia bankructwa. Powtórzenie operacyj z r. 1811 i 1816 mogłoby się stać bardzo niebezpiecznem.

Nie amputujmy tak długo ręki, dopóki tego nie okaże się naglęca potrzeba. Tak zapatruje się większość na tę sprawę. Czekajcie! Tak dobrze sprawozdawca, który jest człowiekiem zaufania, jak i minister finansów, który jest człowiekiem fachowym, (wesołość) powiedzą wam to samo. Uważałem za stosowne zrobić wam powyższe uwagi. (Oklaski.)

Co się tycze najbliższej przyszłości, to spodziewam się przekroczyć styczeń z sumą 30 milionów guldenów. Wkrótce zresztą przedłożę Izbie wniosek, na podstawie którego będzie można pożyczyć 15 milionów bez wszelkich kosztów. (Słuchajcie! słuchajcie!) Spodziewam się także pokryć cały deficyt bez znacznego obciążenia. Rząd bowiem ma różne resursa, których jednak nie chce wyjawić. (Brawo).

B r e s t l, sprawozdawca większości, udowadnia następnie, że we wniosku mniejszości 300 milionów guldenów mylnie wliczono.

S k e n e odpowiada na to, że mimo tej mylki w rachunku, ciężar procentów po 20 latach pomnoży się o 58 milionów.

B r e s t l zaprzecza temu, poczem Izba przystępuje do głosowania. Wniosek mniejszości otrzymuje tylko 31 głosów. (Za nim głosują tylko centraliści lewicy, niektórzy członkowie centra i Tyrolczycy.) Następnie przyjęto całą ustawę podług wniosku większości znaczną większością w drugiem i trzeciem czytaniu. Przeciw głosowali tylko Skene i spółka.

Prezydujący konstatuje, że więcej niż ⅔ części członków Izby oświadczyło się za ustawą.

Następne posiedzenie jutro. Porządek dzienny: Rezolucja Pergera i inne rezolucje, tudzież traktat cłowy i handlowy z Węgrami.

Kronika.

— **Lwów** d. 17. grugnia Z powodu zasp śnieżnych między Rzeszowem a Przemyślem ruch na kolei krakowskiej przerwany był dłużej niż przez 24 godzin. Przedwczorajszy pociąg wieczorny, jako też wczorajsze obydwa przybyły więc do Lwowa razem, dopiero dziś o północy. Oprócz niemiłej przerwy w odbieraniu poczty, doznaliśmy także zawodu z przedstawieniem francuzkiem, które miało się odbyć wczoraj. Odłożono je na dziś, bo artyści nie mogli wczas przybyć do Lwowa.

Z powodu przedstawień francuzkich, odłożono na piątek zapowiedziany już przez nas benefis państwa N o w a k o w s k i c h. Przedstawioną będzie, jak już donosiliśmy, tragedja Szyllera „Marja Stuart". W roli tytułowej wąstąpi p. Nowakowska po raz pierwszy.

— **Kronika bibliograficzna.** Jednem z ważniejszych dzieł, które tego roku wzbogaciły piśmiennictwo nasze, jest bezwątpienia *Prawodawstwo polskie względem żydów*, (Kraków, nakładem księgarni J. M. Himmelblaua, 1867). Autorem jest dr. Ludwik Gumplowicz, były współpracownik *Dziennika Literackiego* w r. 1861 i 1862. Sam będąc wyznania mojżeszowego, a licząc się oraz do żydów, którzy gorąco umiłowali kraj, który ich zrodził, i naród, do którego, mimo wyznania swego, duszą i ciałem należą, p. dr. Ludwik Gumplowicz odznacza się nader korzystnie wobec współwyznawców swoich w Niemczech bezstronnością, wyrozumiałością i patrjotyzmem, którem tchnie szacowna ze wszech miar jego publikacja. Nie spostrzegamy w tem ściśle historycznem dziele nic, coby znamionowało słuszny zresztą żal upośledzonego niewiedzieć czemu i wzgardzonego plemienia, wobec panującej kasty i panującego wyznania, widzimy tam wszędzie oddany należny hołd prawdzie historycznej, uwzględnienie stosunków miejscowych i ową wyrozumiałość, której nadaremnie szukamy w pismach żydów niemieckich albo francuzkich. Radzibyśmy byli, gdyby przeszłość nasza zawsze i wszędzie znaleźć mogła tak słuszne i z prawdą zgodne ocenienie, jak w książce p. Gumplowicza, którą życzylibyśmy sobie widzieć jak najprędzej przetłumaczoną na obce języki, by raz jeszcze dobitnie i stanowczo zadany był kłam tym wszystkim, którzy w dziejach narodu polskiego widzą tylko ciągły wzrost wyobrażeń feudalnych i ducha nietolerancji religijnej, który w tym samym czasie przeważał na Zachodzie. Wprawdzie autor, idąc za biegiem tych dziejów, dzieli je na trzy okresy, i wypowiada, że w pierwszym przeważała monarchiczna władza królów, w drugim zaś szlachta, mając najgłówniejsze atrybucje władzy, kierowała losami rzeczypospolitej, póki nakoniec w trzecim okresie, w skutek nieszczęsnego zwichnięcia kierunku oświaty narodowej, duchowieństwo *de facto* nie uchwyciło steru, jednakowoż kreśli on nam położenie żydów w Polsce jako nader korzystne w porównaniu z tem, czego doznawali gdzieindziej — i pod tym względem nie kieruje się bynajmniej optymistycznemi jakiemi zapatrywaniami się, ale opiera pogląd swój na przytaczanym dosłownym tekscie ustaw, dekretów i przywilejów, któremi korona i władza ustawodawcza zapewniały i obwarowywały religijny i obywatelski samorząd gmin żydowskich. Brak miejsca nie dozwala nam dziś dać dokładniejszego sprawozdania o pracy p. Gumplowicza, ale zachowujemy sobie jej rozbiór na czas późniejszy.

— Donosiliśmy już w swoim czasie o wydanej pierwszej części dzieła p. t.: *Pamiątka dla rodzin polskich*, zawierającego krótkie wiadomości z życia tych braci naszych, którzy w ostatnich wypadkach zostali straceni przez Moskwę, polegli na placu bitew, lub zmarli na tułactwie i na wygnaniu syberyjskiem. Teraz donieść możemy, iż druk drugiej części tego dzieła już na ukończeniu i przed Nowym Rokiem prenumeratorowie takową otrzymają wraz z fotografiami, mającemi stanowić premię; usprawiedliwiając zwłokę wydania drugiej części, musimy uwzględnić niemałe zadanie, jakie autor miał przed sobą w zebraniu nazwisk 4000 osób i ich biografii, chociażby najtreściwiej spisanych i podanych a tem samem pracy więcej potrzebującej czasu, aniżeli go wydawcy oznaczyli.

Wydanie to zdobić będą dwie tablice, formatu dzieła, na których ugrupowanych zostało 30 fotografij, znaczniejszych osób biorących udział, bądź to jako członkowie byłego rządu narodowego, bądź też jako dowódzcy, którzy śmiercią przepłacili swoje poświęcenie. Piękna i ozdobna rama rysunku i kompozycji zaszczytnie znanego artysty W. Eljasza, wiele się przyczynia do uwydatnienia fotografii po największej części nie znanych u nas wcale. Fotografie te, które widzieliśmy w pierwszych odbiciach, wykonane zostały w nowym zakładzie p. Szuberta i nic do życzenia nie pozostawiają. Powtarzając to, cośmy zaraz po ukazaniu się Iszej części dzieła o jej zaletach wypowiedzieli, musimy nadmienić, że całość dzieła tego stanowi prawdziwą pamiątkę dla 4000 przeszło rodzin; a dla tych zaś, których przeszłość cokolwiek może obchodzić powiemy, że znajdą w dziele tem materjał dosyć bogaty, i ciekawy. Cena zresztą dzieła stosownie do jego treści i objętości jego nader jest niską.

Wydawcy pragnąc, aby „Pamiątka" jak największe rozpowszechnienie znalazła, postanowili cenę przystępną i prenumeratę przedłużyć, jakoż i cyfrę premiów, oznaczoną w poprzednich ogłoszeniach dla 300 przedpłacicieli już zapisanych, którzy wzmiankowane 300 fotografij otrzymają w dodatku do dzieła. Cyfra dla premiantów do fotografij podniesioną została do 500, przez co jeszcze 200 nowych może korzystać z ceny prenumeratorskiej 3 złr. 50 c., która z końcem bieżącego miesiąca po wyjściu drugiej części dzieła podniesioną zostanie do 5 złr.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i za pośrednictwem administracji *Gazety Narodowej*, przesyłając franco oznaczoną kwotę.

— **Brzeżany** dnia 13. grudnia. (*Wybory do Rady powiatowej. Filia Towarzystwa gospodarskiego. Ks. Kotlarczuk*). Wczoraj odbył się wybór 12 członków Rady powiatowej z kurji włościańskiej. Znanego ks. Kotlarczuka wybierano jednogłośnie, mówię j e d n o g ł o ś n i e, bo j e d e n tylko głos padł na niego. Ogromna, nadspodziewanie znaczna większość wyborców (stu trzydziestu kilku na 144) wybrała obu naczelników sądowych pp. Łukasiewicza i Swiejkowskiego, dalej ks. Strzelbickiego z Saranczuk, wzorowego kapłana, wysoką polityką się nie trudniącego, nakoniec dziewięciu włościan, między którymi 4 łacinników a kilku piśmiennych. Poniosła więc wroga agitacja najzupełniejszą klęskę i jakby piorunem rażona ustąpiła z pola, dzięki roztropnemu umiarkowaniu, z którem listę kandydatów ułożono. Da Bóg, będziemy mieć Radę daleką od waśni narodowościowych, Radę, która się zajmie cała praktycznemi zadaniami powiatu, w której będą dostatecznie zastąpione żywioły, mogące i chcące pracować, a w której oraz liczny zastęp włościan przekona się namacalnie, kto mu jest prawdziwym przyjacielem. Znaczna bardzo część zasługi za ten rezultat wyborów należy się rządcy dóbr, p. M. D., który ze szlachetną abnegacją mozolne dzieło prawie sam jeden przeprowadził. Podnieść nam także wypada postępowanie komisarza rządowego, p. Sawickiego, który w pięknej i serdecznej przemowie oświecił wyborców o celu i doniosłości wyborów, i urząd swój z godnym uznania taktem i zupełną bezstronnością sprawował.

Tyle o wyborach, a teraz parę słów o posiedzeniu, które odbył tu przed trzema dniami brzeżańsko-podhajecki oddział Towarzystwa gospodarczego. Na posiedzeniu tem przyjęto program czynności, przedłożony przez niezmordowanego i tyle zasłużonego p. Józefa Jakubowicza, program, rozwijający praktyczne agendy oddziału, wytykający mu kierunek i dążący do tego, aby wszystkich członków zrobić rzeczywistymi Towarzystwa działaczami, a zarazem uczęstnikami korzyści, tylko przy asocjacji możliwych. Postanowiono oraz urządzić w lecie wystawę gospodarczą w Podhajcach, aby także i w szerszych kołach interes obudzić.

Skoro zresztą zacząłem od księdza Kotlarczuka, to i skończę na nim, dla zaokrąglenia. Oto jest on ciągle jeszcze brzeżańskim proboszczem, mimo że wyrok w znanej jego sprawie w wyższej instancji został potwierdzony, to jest, mimo że uznano go prawomocnie, na podstawie kilkunastu zaprzysiężonych świadectw za fanatyka, który się dopuścił całego szeregu czynów, ze stanowiskiem kapłana niezgodnych. Czekamy cierpliwie epilogu tej sprawy...

(*P.T.*) **Z Rohatyńskiego.** (*Otwarcie Rady powiatowej rohatyńskiej*). Muszę wam choć w krótkości opisać uroczystość otwarcia naszej Rady. Nie będę wam opisywał ani solennego w tym celu odprawionego nabożeństwa, ani mowy marszałka, zagajającej pierwsze posiedzenie Rady, mowy pięknej, treściwej, pouczającej i z niekłamanem wypowiadanej uczuciem, którą całe zgromadzenie rzęsistemi przyjęło oklaskami; nie będę wam opisywał całego toku rozpraw, gdyż to wszystko mniej więcej jednako we wszystkich Radach się odbyło, ale chcę wspomnieć o niektórych epizodach, które i szerszą publiczność zainteresować mogą.

Kiedy przyszła mowa o etacie i płacy urzędników i sług, Wydział zaproponował przyjęcie jednego tylko urzędnika w charakterze sekretarza, z płacą 800 złr. rocznie i 100 złr. na pomieszkanie, i jednego sługi jako stróża, z płacą 100 złr. i 50 złr. na ubranie. Może płaca sekretarza wyda się wam za wysoką, tem więcej, że przeważna część Rad powiatowych wyznaczyła dla swych sekretarzy tylko po 600 złr. Atoli Wydział nasz, który, nawiasem powiedziawszy, zrzekł się wszelkiego wynagrodzenia za koszta, z jego urzędowaniem połączone, był innego zdania. Wolał bowiem, choćby większą pracą obciążyć urzędnika, ale za to postawić go w takich warunkach, ażeby obowiązkom swoim mógł się wyłącznie poświęcić, i nie był zmuszony walczyć z codzienną biedą, albo na ubocznych drogach szukać środków do utrzymania siebie i swojej rodziny. Zapatrywanie się takie podzielała cała Rada bez wyjątku, a zatem i radni włościanie.

Gdy atoli przyszła na stół kwestja zapłaty dla stróża, radni włościanie stanęli oporem, uważając zapłatę tę za wygórowaną, a porównując ją to z zapłatą nauczyciela, to z zapłatą żołnierza, dostateczności 80 złr. dowodzili, i pomimo oporu referenta, wniosek swój przesadzili.

Przytaczam to zdarzenie jako dowód, że i nasi włościanie poczynają się budzić z dotychczasowej apatji, i że rzeczy, którą rozumieją, potrafią stosownemi środkami bronić i przesadzić.

Ważniejszy, a sercom naszym wielce miły był inny objaw ze strony włościan.

Po skończonem posiedzeniu zaprosił marszałek wszystkich radnych i wielu innych gości na przygotowany obiad, który nie celował wprawdzie przesadną wytwornością, ale któremu serdeczna gościnność gospodarza nadała cechę prawdziwie staropolskiej biesiady. Nie myślę tu opisywać tego obiadu, ani rozmaitych toastów z odpowiedniemi mówkami, nie mogę jednak nie przytoczyć ostatniego, wniesionego na pożegnanie przez radnego Kiryła Hlibara, włościanina z Bołszowca, który w tych odezwał się słowach: „Chrystus Pan, jak nas uczy ewanielja, więcej się ucieszył jedną owieczką, która zatracona, znów do niego powróciła, niżeli dziewięćdziesięcioma dziewięcioma, które mu pozostały. To też nie dziwimy się, że się i panowie cieszycie, kiedy my, dotąd od was oddaleni, zwracamy się znów do was — a bądźcie pewni, że wracamy całem sercem."

Ostatnie wiadomości.

W wydziale budżetowym dnia **16.** b. m. oświadczył br. Beust, iż zamiarem jest rządu zwołać niebawem delegatów na krótką sesję. Co się tyczy innych ciał reprezentacyjnych, pożądanem byłoby dowiedzieć się o zdaniu wydziału. Przewodniczący wydziału wyrazili się stanowczo za koniecznością dalszego trwania sesji, podając za przyczynę obok ogólnych pobudek politycznych, także konieczność przywiedzenia budżetu do końca i wygotowania ustaw charakteru konfesjonalnego i ekonomicznego. Członkowie galicyjscy naprzeciw zdaniu Bergera, który się oświadczył przeciw zwołaniu sejmów, podnieśli tę okoliczność, że zwołanie sejmów koniecznem jest dla zawiadomienia ich o sankcjonowaniu ustaw zasadniczych i uchwaleniu budżetu.

Wydział budżetowy przyjął przedłożenie rządowe, tyczące się dalszego poboru podatków i opłat skarbowych, wszelako tylko na przeciąg trzech miesięcy.

Reichsraths Correspondenz dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że zamknięcie Rady państwa nastąpi w końcu tego tygodnia, a zwołanie delegacji celem uchwalenia budżetu dla całej monarchii, w początkach stycznia, poczem zwołane będą sejmy, a w marcu znowu Rada państwa zbierze się, i tej przedłożone będą ustawy finansowe na lata 1868. i 1869.

L'Etendard donosi: Reprezentanci Moskwy, Anglii, Prus i Austrji, zbiorą się wkrótce u margr. Moustiera na ściślejszą konferencję, celem ułożenia podstaw konferencji dla przyszłego powszechnego zebrania się. (Patrz dzisiejszy Przegląd polityczny. P r.)

Le Temps zapewnia, że Nigra zamianowany będzie niezadługo posłem włoskim w Londynie, a w Paryżu zastąpi go Visconti Venosta. (Patrz dzisiejszy Przegląd polityczny; p r.).

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 17. grudnia. *Reichsraths-Correspondenz* dowiaduje się, że w skutek objawionego przez wielu posłów życzenia nie nastąpi zamknięcie sesji Rady państwa, ale tylko odroczenie. Konfesyjna komisja Izby panów oświadczyła reprezentantowi rządu, że nic nie stoi na przeszkodzie dalszym obradom nad ustawami o szkołach i małżeństwach; ale rząd oświadczył, że ze względu na prowizoryczne tylko dzisiejsze kierownictwo ministerstwa wyznań i oświecenia i na mające wkrótce nastąpić mianowanie ministerstwa przedlitawskiego, nie uważa za stosowne, wyprzedzać w tej mierze przyszłego ministra wyznań i oświaty.

Stambul d. 17. grudnia. Wczorajszy *Levant Herald* pisze: »Rada ministrów, która się odbyła we środę, postanowiła poczynić Kandjotom ustępstwa, żądane przez ich delegatów, a mianowicie przyznać im kilkoletnie uwolnienie od podatków, urządzenie banku rolniczego, otworzenie portów, zapomogę dla potrzebujących naprawy portów, reformę opodatkowania i zupełne zniesienie kontrybucji za zastępców wojskowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 16. grudnia. **(Z Giełdy).** *Efekta:* Listy zastawne Banku hypotecznego galicyjskiego 94 złr. *Towary:* Żywica-kalofonium 100 fnt. wied. 10.25.

Chów i tuczenie cieląt we Francji. Każdy, co po raz pierwszy przybywa do Francji, podziwia ogromne cielęta, które tam na rzeź biją, i nader delikatny smak ich mięsa. Przyczynę ich wielkości należy tej okoliczności przypisać, iż zamiast dwutygodniowe cielęta bić i jeść, wstrzymują się z tem aż do trzech miesięcy, przezco o wiele droższe jest mięso. Całem pożywieniem cieląt jest mleko i to nie od samej matki, ponieważ starszym, ażeby je utuczyć tem lepiej, daje się mleko i od innej krowy za napój. Ten system tuczenia cieląt na rzeź, jako i chów młodocianego bydła podał już nie jednemu pochop do robienia pożytecznych spostrzeżeń nad stanem cieląt. Niejaki p. Adenot z Montehanin napisał o tem rozprawę, z której podajemy część najważniejszą:

„Różne jest postępowanie w tej mierze, które zależy od celu, na jaki mają być chowane cielęta; przedewszystkiem na dwa następujące warunki trzeba uważać: 1) ażeby za każdym razem przed ssaniem wymię jak najczyściej wymyte było, aby nieczystość na języku cielęcia, coby mu wstręt do mleka zrobić mogło, nie powstała; 2) ażeby się ssanie co dzień o pewnym i przepisanym czasie odbywało. Tym sposobem można przyzwyczaić cielę do jak najściślejszej akuratności w tej mierze.

„Po pierwszem ocieleniu się, niektóre krowy nie dopuszczają cieląt do siebie, a to dla bolu, jaki im sprawia ssanie; należy więc zatem opatrzyć dobrze wymię i wygoić, jeżeli się znajduje ból na niem. Przytem i w ogóle każde złe obejście się z krową ma jak najgorszy wpływ na produkcję mleka, owszem należy do niej przemawiać łagodnie i głaskać, gdyż były przypadki, iż te, co nie chciały przyjąć cieląt do siebie, ugłaskane, stały się najlepszemi matkami.

„Jeżeli się cielęta na rzeź tuczyć mają, jeżeli mają być tłuste, to w takim razie trzeba do tego miejsc ciemnych i obór mało wystawionych, na przewiew świeżego powietrza użyć. Światło sprawia szybszy obieg krwi, ztąd zniewala organizm do sporszego konsumowania wodorodu i węgla, które są właśnie pierwiastkami tłuszczu, im łatwiejszy zaś do płuc ma przystęp kwasoród świeżego powietrza, tem prędzej odbywa się proces gorzenia i trawienie materyj tłustych. Każdy zatem wpływ, jakiego się na powstrzymanie tej konsumcji tłuszczu użyje, staje się bodźcem do jego tworzenia się w ciele zwierzęcem, i to w najprzyjaźniejszych miejscach ku temu. Prócz tego trzeba mieć wzgląd na spokojność, im mniej porusza się cielę, tem lepiej się tuczy. Prócz mleka daje się im kluski z mąki, wielkości jaja gołębiego (każda mąka jest dobra), które się w mleku letniem przed każdem daniem trzymają. Zaczyna się od trzech klusek i daje się zwolna — codzień coraz więcej — aż do 10 najwięcej, i to w miarę do wieku cielęcia. Cielę na ten sposób utuczone, ma jak najpiękniejsze, białe, tłuste i najsmaczniejsze ze wszystkich mięso; dla tego w Paryżu płacą za funt po 55 cnt. za najlepsze części cielęciny, która po polędwicy najdroższem jest mięsem w Paryżu.

„Temi przecież pięknemi, zaokrąglonemi formami cielęcia, niech się nieda uwieść rolnik, ażeby je miał zakupywać do chowu; ponieważ cielę w ten sposób utuczone, tylko na rzeź jest przydatne, zielona pasza mu nie służy, i ztąd zniszczećby musiało. Przeciwnie, cielę które ma być chowane, powinno mieć oborę jasną, wolną od wszelkiego zaduchu. Tu na utworzenie wielkiej obfitości krwi, grubości muszkułów i na to, żeby cielęta jak najswobodniej biegać i poruszać się mogły, należy uważać. Do trzech miesięcy poją się tylko mlekiem, a potem przyzwyczaja się je do innej paszy powoli, i na tej wyłącznie aż do odchowania zostają. Do mleka nie powinno się dodawać mąki, wszelkie bowiem dodatki i zbieranie śmietany z mleka dawanego na chów przeznaczonemu cielęciu, jak najszkodliwszy wpływ tylko mają. Mleko nie naprożno zawiera substancję masła; kto mu więc tę odbiera, nie może żądać, ażeby uchowane cielęta silną miały konstytucję.

„Zachodzą wprawdzie czasem wyjątki, kiedy w skutku wycieńczenia lub dla innych przyczyn matka złe i nie wiele daje mleka. W takich przypadkach trzeba je zastąpić innem. Jeżeli się znajdzie w podobnej okazji dobra pocielętna krowa do pomocy, to się jej używa jako mamki do odsania pewnej ilości mleka od niej przez cielę; w przeciwnym razie robi się tak nazwana herbata z siana. W braku lepszego, jest ta herbata napojem wyśmienitym i pożywnym dla cieląt, która niczem innem nie jest, jak zwyczajnem naparzaniem siana. Ilość, która się na ten cel bierze, zależy od jakości siana i od wieku cielęcia; na to przecież głównie uważać trzeba, ażeby się zbyt wielką ilością wody nie przeładował żołądek cielęcia. Bierze się mniej więcej 10 funtów siana na 5 garncy wody, do której po zagotowaniu wpuszcza się 2½ funta siana; po upływie minut 10 wyjmuje się siano, wyciska się jak najlepiej z wody i znów wpuszcza 2½ funta świeżego siana i td.; dopóki się wszystka esencja z niego nie wygotuje. Herbata ta po przecedzeniu przez czyste płótno, i po dodaniu z początku małej ilości mleka, daje się w stanie letnim za napój cielęciu. (*Dz. P.*)

Droga żelazna warszawsko-wiedeńska. *Birż. Wied.* donosz», że zarząd drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, zwołał na 23. grudnia walne zgromadzenie, na którem ma być roztrząsana kwesja budowy gałęzi drogi żelaznej z Częstochowy do Herbów dla połączenia drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, z drogą żelazną prawego brzegu Odry, dla skrócenia drogi handlowej pomiędzy Wrocławiem i Warszawą o 14 prawie mil; na temże zgromadzeniu obmyślane będą środki dla uzyskania kapitału na ten cel.

Część urzędowa.

Patent. Ministerstwo gospodarstwa i węgierskie ministerstwo handlu, rolnictwa i przemysłu, nadały Franciszka Strzygowskiego synom, fabrykantom sukna w Białej, patent na czas trzech lat na poprawne postępowanie przy fabrykacji sukna.

Edykta. Sąd obwodowy tarnopolski zawiadamia Eisiga Weledinkera o nakazie płatniczym na rzecz Mayera Byka pto. 33 złr. wydanym; kurator dr. Weidstein i dr. Blumenfeld.

Licytacje. Sąd krajowy we Lwowie sprzedaje dnia 19. marca, 19. kwietnia i 18. maja 1868. ¼ realności Jenty Hoppenowej pod l. 422—423¾; cena 6.661 złr.— Sąd powiatowy w Oświęcimie sprzedaje d. 5. i 19. marca 1868. dożuletnie prawo propinacji dóbr Dwory i Monowice; cena rocznego czynszu 8.000 złr. — Inspekcja Zakładu zdrojowego w Krynicy, przedsiębierze dnia 28. grudnia 1867. pertraktację ofertową na dostawę flaszek na wodę mineralną; wadjum 150 złr.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. grudnia. Pp.: Bal Jan z Tuligłów, Dębowski Zygm. z Hakytnic, Catargi Lascar z Jas, hr. Kalinowski Wład. z Kniesioła, Malczewski Mieczysław z Miłowa, Peterkokino Piotr z Besarabii, Siebenrock Gustaw, c. k. major z Wiednia, Knorek Edward, c. k. podporucznik z Krakowa, Czajkowski Wal. ze Świerza, Jankiewicz Konst. ze Stanisławowa, Serwatowski Teodor z Buczniowa, Wierzbicki Jan, c. k. pensjon. porucznik z Rudy, Małecki Zygmunt. Wal. ze Złoczowa.

Dnia 15. grudnia.

Pp.: Ks. Kourotazi Eug. z Bukaresztu, hr. Łączyński Henryk Dmytrowic, Maniewski Marjan z Bajkowic, Malczewski Stan z Cześnik, Krasser Jan, c. k. komisarz woj. z Przemyśla, br. Błazowski Krzysztof z Nowosiółek, br. Błażowski Edward z Browarów, Udrycki Adolf z Wielkich Mostów, Waygart Walerjan, adwokat z Przemyśla, Biss Karol, c. k. podporucznik z Tarnopola, Bacanowski Emil z Przemyślan.

Kurs lwowski,

z dnia 16. grudnia

		Daja w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .		5	70	5	75
Dukat cesarski		5	73	5	80
Moskiewski półimperiał .		9	90	10	01
Moskiewski rubel srebrny .		1	84	1	88
Moskiewski rubel papierowy		1	65	1	68
Pruski talar kur.		1	77	1	80
Galic. listy zast. w. a.		78	42	79	08
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	29	83	08
Gal listy zast. b. hipot.		93	75	94	67
Galicyj. oblig. indem.		64	25	64	·2
Akcje kolei żel. gal.		204	0	206	00
Akcje kolei lw. czern.		167	0·	169	33
Pożyczka narodowa		64	40	65	17

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 16. grudnia

	W. A zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	5	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m.k.	64	80
Losy z roku 1860	81	15
Akcje banku nar.	673	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł. .	184	35
Londyn 10 fnt. szterlingów . . .	121	3[illegible]
Dukaty cesarskie sztuka	5	76
Srebro za 100 zł. w. a.	19	25

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze L w o w a o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z K r a k o w a o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do L w o w a o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do K r a k o w a o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze L w o w a o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z C z e r n i o w i e c g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w
Przychodzą do L w o w a o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do C z e r n i o w i e c g. 8. i 5
„ „ w g. 8. 14 m.

Wydawca: Witalis W. Smochowski — Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. — Druk Kornela Pillera.